

niego, E. Męclewski, redaktor naczelny Zachodniej Agencji Prasowej. Obradom przewodniczył dyr. L. Gluck, prezes Rady Nadzorczej Zachodniej Agencji Prasowej.

Narada rozpoczęła się posiedzeniem plenarnym. Jako pierwszy zabrał głos gospodarz miasta, Franciszek Frąckowiak, witając zebranych i podkreślając wybitne zasługi Zachodniej Agencji Prasowej w demaskowaniu poczynań zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Szczególnym wyrazem tego uznania było przyznanie przez Miejską Radę Narodową Zachodniej Agencji Prasowej honorowej odznaki miasta Poznania. Aktem nadania honorowej odznaki wraz z przekazaniem pamiątkowego dyplomu dokonał przewodniczący Prezydium MRN, Franciszek Frąckowiak.

Kolejnym mówcą był wiceprzewodniczący Rady Naczelnej TRZZ Jan Izidorczyk, który zapoznał zebranych z programem tegorocznego Tygodnia Ziemi Zachodnich. Tradycyjny już Tydzień Ziemi Zachodnich organizowany będzie w tym roku w dniach od 7 do 14 maja i przebiegać będzie pod hasłem: „Nie ma problemu granic — jest tylko problem pokoju”.

Z kolei dyrektor Instytutu Zachodniego prof. dr G. Labuda przedstawił obecny stan badań niemcoznawczych w Polsce, ich organizację, dotychczasowe osiągnięcia i plany badań na najbliższą przyszłość.

Pierwsze posiedzenie plenarne zakończył referat naczelnego redaktora Zachodniej Agencji Prasowej, E. Męclewskiego, Prasa polska a rewizjonizm zachodnioniemiecki.

Po przerwie obiadowej toczyły się robocze dyskusje w zespołach. Pierwszy dzień narady zakończyła projekcja wstrząsającego w swej wymowie filmu „Mein Kampf”.

W godzinach przedpołudniowych drugiego dnia obrad kontynuowano dyskusję w zespołach, o wynikach której poinformował zebranych na popołudniowym posiedzeniu plenarnym redaktor E. Męclewski.

W czasie tego samego posiedzenia plenarnego zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR i minister spraw zagranicznych Adam Rapacki. Minister Rapacki wygłosił obszernie przemówienie, w którym omówił węzłowe problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej i jej rozwój na przestrzeni ostatnich miesięcy.

W godzinach wieczornych tego samego dnia przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, Franciszek Frąckowiak, wraz z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, Franciszkiem Szczerbalem, wydali w salach Nowego Ratusza przyjęcie dla uczestników narady.

Szczególnie podniosłym akcentem zakończenia narady była uroczystość dekoracji pracowników i działaczy Zachodniej Agencji Prasowej wysokimi odznaczeniami państwowymi, które w związku z piętnastolecie istnienia Agencji nadała im Rada Państwa. Aktem dekoracji dokonał minister Adam Rapacki.

Redaktor naczelny ZAP Edmund Męclewski i dyrektor ZAP Tadeusz Kraszewski otrzymali Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: dyr. Józef Frieske, dr Józef Kokot, red. Kirił Sosnowski, red. Antoni Władysław Walczak i red. Jan Zaborowski. Trzynastu pracowników Zachodniej Agencji Prasowej otrzymało Złote Krzyże Zasługi.

Janusz Sobczak

## GŁOS SZWEDZKIEGO NAUKOWCA O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

W drugiej połowie ubiegłego roku odwiedził Polskę naukowiec szwedzki p. Sigvard Lindqvist z Uppsali. Posiadłszy uprzednio dobrą znajomość języka i przeszłości naszego kraju, p. Lindqvist na własną rękę zwiedził szereg polskich miast: Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Wrocław i Poznań. Rozmawiał z przygodnie spot-

kanymi ludźmi oraz konfrontował swoje oczekiwania z naszą rzeczywistością, a następnie obserwacje te ujął w cyklu sześciu reportaży, które pod różnymi tytułami ukazały się w dzienniku „Svenska Dagbladet”<sup>1</sup>.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych artykułach obserwatora, przebywającego po raz pierwszy w Polsce i to przez krótki czas, dalekiego od sympatii dla obecnego ustroju Polski, nie brak sformułowań, na które trudno zgodzić się Polakowi, lecz są też w nich liczne obiektywne i ciekawe uwagi. Szczególnie zaś interesujące jest to, co p. Lindqvist zobaczył we Wrocławiu. W następujących słowach ujął on swój stosunek do polskiej granicy zachodniej oraz do akcji przesiedlenia ludności niemieckiej:

„Fragment historii, pełen szczyku oręża, rozpoczęty w blasku wrześnieowego słońca od wiktorii odrodzonej potęgi militarnej nad dzielnie się bijącym, ale pod każdym względem gorzej sytuowanym wrogiem, zakończył się w sześć lat później katastrofą. Nie tu miejsce rozwodzić się nad poczynaniami niemieckiego okupanta w Polsce. Skonstatujmy chłodno, że przedstawiają się one jako niemal nieprzerwany ciąg gwałtów jawnie zmierzających do eksterminacji narodu polskiego. Na tle ogromnego i makabrycznego rejestru win Niemiec wobec swojego wschodniego sąsiada trudno doprawdy uważać nowo ustalone granice za poważną omyłkę sprawiedliwości na najwyższym szczeblu. Można także zaakceptować jako akt zadośćuczynienia — choć z gatunku tych okrutnych, jak gdyby wyjętych ze Starego Testamentu — wielkie przesiedlenie ludności, które miliony Niemców wyгнаło z ich domów i gospodarstw”.

O polskości Ziem Zachodnich tak pisze p. Lindqvist w swym ostatnim raporcie pt. *Od Breslau do Wrocławia* (z którego zaczerpnięte są wszystkie cytaty):

„Jest niewątpliwie prawdą, że — jak twierdzą Polacy — ziemie te były niegdyś słowiańskie. Polskie nazwy miejscowości są często pierwotnymi, które obecnie odzyskały dawny blask. Wielu Szwedów pogardliwie zbywa taką nazwę jak Wrocław jako barbarzyńskie przeinaczenie dobrej, starej niemieckiej nazwy Breslau. Mówią oni jak ślepi o kolorach. W samej rzeczy nazwa Breslau jest dość nieudolnym uśłowianiem wymowienia przez Niemców imienia czeskiego księcia Wrociśława, od którego nazwano miasto. Mimo jednak wszystkich niewątpliwych językowych i historycznych świadectw słowiańskiej przeszłości tych ziem jest rzeczą pewną, że były one niemieckie duchem i treścią przed wielką katastrofą”.

O Śląsku i Wrocławiu pisze p. Lindqvist co następuje:

„Nielatwa doprawdy spuścizna przypada Polsce, gdy Śląsk dostał się pod jej rządy. Początkowo ludzie z wielkim ociąganiem dawali posłuch wezwaniom władz i udawali się na obce sobie tereny. Jednakże właśnie z owej trudności sytuacji i konieczności stałego tworzenia nowego zrodziły się energia i entuzjazm, które w piętnaście lat potrafiły w znacznej mierze przywrócić dawny dobrobyt i znaczenie Wrocławowi, miastu na wskroś polskiemu. Nigdzie w Polsce nie spotkałem tak żywiołowej chęci działania i wiary w przyszłość jak tu. Położenie gospodarcze miasta jest również nadzwyczajnie korzystne. Jako centrum przemysłowe i handlowe bardzo urodzajnego obszaru rolniczego, predestynowane jest do rangi i godności wielkiego miasta. Tutaj także znajduje się Pafawag, państwowa fabryka wagonów, jeden z największych zakładów przemysłowych nowej Polski. Jeszcze bardziej godnym uwagi jest odrodzenie życia kulturalnego Wrocławia po zakończeniu wojny. Życie teatralne robi ogromne wrażenie, przynajmniej na Szwedzie, opera oraz szereg scen dramatycznych, wszystkie na dobrym poziomie i pełne publiczności przez okrągły rok. Wśród wyższych uczelni niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje uniwersytet. Przejął on instytucje należące do dawnej niemieckiej akademii. Jednakże owym budynkom, w których wychowano tylu pruskich badaczy, trzeba było dać zupełnie nową treść”.

<sup>1</sup> „Svenska Dagbladet” z dn. 17 XI 60, 20 XI 60, 30 XI 60, 11 XII 60, 17 XII 60, 22 XII 60.

W czasie swego pobytu we Wrocławiu p. Lindqvist odwiedził stary cmentarz niemiecki, gdzie zniszczenie dokonane przez ogień artylerii powiększyła niekiedy ręka ludzka. Odwiedziny te takie nasunęły mu refleksje:

„W niewesołym nastroju wróciłem na te same ulice, którymi przyszedłem. Grupa dzieci szkolnych przechodziła koło mnie śpiewając wesołą piosenkę. Na przedzie szła nauczycielka i zaznaczała takt wymachując polską chorągiewką. Za nimi szli tłumnie robotnicy rozmawiając z ożywieniem. Trud tygodnia był skończony. — Czy oni także spoczną na cmentarzu, który przed chwilą odwiedziłem? Czy dane im będzie odpoczywać w pokoju? Przypomniało mi się to, co mi wszyscy zgodnie tu oświadczyli: 'Przybyliśmy tu na stałe..., Jeżeli nam ktoś te ziemie zechce odbierać, to jedynie po naszych trupach'. Nie są to na pewno czeze słowa. Wielu ludzi lekko mówi o zwrocie wschodnich ziem niemieckich, tak jak gdyby tu chodziło o wykupienie biletu na powrót. Należy jednak jasno zrozumieć, że te ziemie dzisiaj są polskie i trzeba by je gwałtem wydzierać z ciała Państwa Polskiego. Jestem głęboko przekonany, że żadna strona nie zyskałaby na tym, gdyby rozerwano świeże blizny. Dość trudno zaleczyć zaognione dawne blizny”.

Sprawy poruszane przez p. Lindqvista są, rzecz jasna, dla polskiego czytelnika bliskie i oczywiste. Dla znacznej części społeczeństwa szwedzkiego takie one jednak wciąż jeszcze nie są i dlatego dobrze się stało, że tamtejszy poczytny konserwatywny dziennik zamieścił swoje świadectwo polskości Ziem Zachodnich.

Mieczysław Kobyłański

#### GOSPODARKA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ W R. 1960

Drugi rok planu siedmioletniego przyniósł Niemieckiej Republice Demokratycznej dalsze poważne sukcesy we wszystkich dziedzinach gospodarki. Osiągnięcia przemysłu, podstawowego miernika postępu gospodarczego, występują szczególnie wyraźnie jeżeli porówna się wartość jego produkcji w r. 1957, wynoszącą 50 mld DM, z wartością produkcji w r. 1960, wynoszącą 71 mld DM. W innych działach gospodarki, a zwłaszcza w pełni obecnie uspołecznionym rolnictwie osiągnięto również dodatnie wyniki. Pozwala to nie tylko na pozytywną ocenę działalności gospodarczej NRD w r. 1960, lecz daje również podstawę do optymistycznych przewidywań co do wykonania zadań bieżącego obecnie siedmioletniego planu gospodarczego. Szczegółowe dane o wynikach gospodarki w r. 1960 przedstawione zostały w sprawozdaniu Centralnego Zarządu Statystyki, skąd zaczerpnęliśmy przytoczone niżej dane<sup>1</sup>.

Przemysł wykonał plan produkcji w 100,4%, przy czym wartość jej wzrosła w stosunku do r. 1959 o 5,5 mld DM, tj. o ok. 8,3%, a w stosunku do r. 1958 o 21%. Wydajność pracy liczona na jednego robotnika produkcyjnego wzrosła w r. 1960 o ok. 8,2%, a zatem przyrost wartości produkcji można przypisać niemal wyłącznie wzrostowi wydajności pracy. Podkreślić przy tym należy, że płace w przemyśle socjalistycznym wzrosły przeciętnie tylko o ok. 5%. Pogląd na stopień wykonania planu i wzrost produkcji w przemyśle kierowanym centralnie daje tabela I.

W przemyśle terenowym rezultaty były lepsze od przeciętnych. Plan bowiem wykonany został w 102,3%, a przyrost produkcji wyniósł 10,3%. Szczególnie szybki rozwój przemysłu terenowego trwa od r. 1958, tj. od czasu przeprowadzenia reformy administracji gospodarczej i częściowej decentralizacji zarządzania. Przedsiębiorstwa półpaństwowe podniosły w r. 1960 produkcję o 14,5%.

<sup>1</sup> „Die Wirtschaft“ nr 6/61.